Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 3 listopada 1904 Nr. 252

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Na opatrunkowym posterunku.

Dr Maryan Witkowski z Humania, lekarz 35-go wschodnio syberyjskiego pułku strzelców, tak opowiada swoje wrażenia z bitwy pod Laojanem:

„Szedł bój artyleryjski. Na razie mieliśmy mało roboty, ponieważ nasz pułk był w rezerwie i w walce prawie udziału nie brał.

Na pagórku, zajętym przez posterunki lekarskie, stał także trzeci batalion 35-go pułku i batalion saperów. To właśnie połączenie Czerwonego Krzyża z wojskiem poczyniło nam nie mało nieprzyjemności.

O godzinie drugiej po południu przywieziono nam wiadomość, że Port-Artura odparł Japończyków z ogromnemi dla nich stratami. Muzyka pułkowa zagrała kilkakrotnie hymn, a następnie przeróżne marsze i inne melodye.

Nie wiem — opowiada dr Witkowski — czyja to była myśl. Ale muzyka przy strasznych wystrzałach armatnich wcale nie uspakająco działała na nerwy. Przeciwnie ta radość połączona z jękiem tony muzyki, przemieszane z grzotem wystrzałów, stwarzały piekło, wstrząsały duszą, przepalały nerwy trwogą.

Nie upłynęło nawet pół godziny onej na polu bitwy uroczystości, gdy nagle przed nami, o jakieś pięć sążni, coś gwizdnęło, uniosło ziemię, rozsypało kamienie i rozwiało się w kłębach dymu. Za chwilę — to samo, powtórnie. Nasza kuchnia polowa wyleciała w powietrze. Kapela wojskowa umilkła.

Ponieważ posterunkom lekarskim przysługuje prawo zmieniać pozycye natychmiast po pierwszym pobliskim wystrzale działowym, więc ruszyliśmy zaraz w tył i przystanęli dalej o jakieś pół wiorsty. I tutaj spokojnie wyczekaliśmy do zmroku.

Noc spędziliśmy na koniu. To była straszna noc. Bój artyleryjski trwał wciąż. A noc była ciemna, dżdżysta. Kierując się słuchem, skąd i gdzie padają pociski, zmienialiśmy w ciemnościach pozycye. Nad rankiem wróciliśmy na stare miejsce z dnia poprzedniego. I wtedy rozpoczęła się robota, której opisać nie sposób, którą trzeba przeżyć, ażeby mieć o niej najlepsze pojęcie.

Na posterunku leżały całe masy jęczące. Przynoszono wciąż nowych rannych. Dość powiedzieć, że w ów okrutny dzień



Wybuch Wezuwiusza. Włościanie włoscy z wiosek, położonych na stokach Wezuwiusza, błagają Madonnę o ratunek w chwili najgroźniejszego wybuchu wulkanu. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.)

31 sierpnia w naszym pułku było, jak urzędownie stwierdzono, aż 480 rannych!

A było na to tylko dwóch lekarzy. I staliśmy w błocie. Dokoła otaczały nas: krew i szaruga. Wody czystej ani źdźbła. Nasze ręce były w glinie i krwi. A umyć się nie było czem.

Tymczasem ranni leżeli, klęczeli, stali, płakali, błagali, wyli. Gdym pospiesznie przewiązywał ranę jednemu, drugi na klęczkach wyciągał ku mnie dłoń o pomoc. Ten z oderwaną szczęką, ów bez ręki lub nogi, z wywalonemi wnętrznościami, z przebitą piersią, złamaną kością pacierzową..... W każdych oczach omdlałych czytałeś błagania o ratunek. Czuło się modlitwy nieme o cud, jękliwe prośby o ulżenie cierpieniom. Robiło to tak straszne wrażenie, że w pierwszej chwili miałem niepohamowaną chęć uciekać, uciekać jak najdalej od tego okropnego miejsca śmierci! Nigdy żaden lekarz nie ujrzy tyle mąk i nie jest tak bezradny, jak na posterunku opatrunkowym w one straszne dni artyleryjskiego boju!

Upadaliśmy ze zmęczenia. Zbrukanemi rękoma przewiązywaliśmy ziejące krwią i błotem rany. O przemyciu ran, wobec braku wody i środków dezynfekcyjnych, na razie nie można było myśleć. Szło jedynie o pospieszne zatrzymanie krwi i pospieszne ekspedyowanie rannych na dwukołowych wózkach do ambulansów, rozłożonych o kilka wiorst w tyle.

Granaty i szrapnele ryczały. A na błotny posterunek opatrunkowy przybywali wciąż nowi — jęczący, zbolali kalecy..."

„Sen — brat śmierci".

Was. Niemirowicz-Danczenko w „Dzienniku korespondenta wojennego" opisuje epizody z bitwy pod Szao-szuń-cu.

„Szao-szuń-cu na długo pozostanie w naszych wspomnieniach tego dnia.

Oficer drapał się po nagiej skale na górę, posłany do jenerała po rozkazy. — Spotyka żołnierza, czołgającego się w górę.

— Ach, ty niegodziwcze! — krzyczy nań. Tchórzu jeden! Myślisz, że się w ten sposób schowasz przed granatami japońskimi?

Żołnierz czołgał się dalej.

— Ej, ty! Słyszysz?

Żołnierz podniósł głowę.

— Nie mogę, wasza wielmożność inaczej... Uderzyło... Japończyk uszkodził...

— Odpowiedź ugodziła mię jak piorun — opowiadał potem oficer — uczułem wstyd przed żołnierzem i ból... Dlaczegoż ty, bracie — mówię do niego — w górę się czołgasz, nie na dół, do punktu opatrunkowego? Tam trzeba...

— Nie można. Posłali mię do jenerała. Mam kartkę do niego...

Oficer wziął kartkę i sam doręczył jenerałowi. Czy żołnierz doczołgał się na dół, czy nie — nie wiadomo.

Na drugim stoku, wracając z góry, strzelec widzi towarzysza. Rozłożył się i leży. A dokoła wściekają się, huczą, wyją i pękają szrapnele i granaty. Strzelec zbliżył się, myśli: „pewnie zabity". Ale słyszy chrapanie.

— Hej, a toś sobie wybrał miejsce do spania! — woła.

— Nie przeszkadzaj, bracie, sen zmorzył...

— Idź na dół, głupcze, tu cię zabiją...

— Wszędzie, bracie, zabiją... Od śmierci nie uciekniesz. A tu przynajmniej władza nie przeszkodzi. Wyśpię się porządnie.

Odwrócił się i znów zasnął. Czy ocalał?...

Kto był w bitwie, ten zna ostateczny stopień znużenia. Nerwy, jakby się wszystkie zerwały, nie działają. Żadnych wrażeń; i obawa i wszystko pierzchło. Pozostała jedna tylko chęć — zasnąć, za jakąbądź cenę, choćby kosztem życia, aby położyć się i zamknąć oczy. I często ludzie padają i zasypiają i często we śnie przenoszą się tam, skąd się już nie wraca.

Bywały wypadki, że prawie w obliczu nieprzyjaciela, strzelcy, leżący w łańcuchu, zasypiali. Była komenda do odwrotu — wszyscy odchodzili, a tych nie można było się dobudzić, tak byli znużeni.

W hiszpańskich więzieniach politycznych, istnieje rodzaj tortur, polegających na tem, że więźniowi spać nie pozwalają. Podnoszą go, zmuszają do chodzenia; więzień przyzwyczaja się spać, chodząc, spać, stojąc oparty o ścianę, spać nawet z otwartemi oczyma. Czy nie tego samego doświadczają znużeni żołnierze, na wojnie?

— Żeby tak trafiło — marzy taki o ranie.

— A to dziwak, o ranę prosi! Kaleką chcesz zostać?

— Nie. Ale wsadziliby do wagonu ogrzanego, to bym spał, Boże! Spałbym do śmierci! Spałbym dzień i noc! Nie jadłbym, nie piłbym, tylko bym spał!"

Pobór rezerwistów.

Z Warszawy donoszą: „Nasi rezerwiści idą chmurni, zwątpieni na miejsca zborne, a ten, na którego wybór padnie, przyjmuje to jak wyrok śmierci. I znów gazetom wolno tylko pisać, że „wszystko się odbywa w jak najcudniejszym porządku", że wszędzie „panuje spokój" i „wielka ochota" itd. itd. Tymczasem już dziś dochodzą głosy, że obok strasznego nieporządku, jaki zawsze cechuje podobne momenta w Rosyi, przy odsyłaniu biednych chłopów od Annasza do Kaifasza, żony i rodziny manifestują prawdziwą rozpacz. Pod Nowo-Radomskiem powtórzyła się znów scena, jakich południe Rosyi przed kilku miesiącami tylekrotnie było świadkiem, tj. że się kobiety kładły pod pociąg z odjeżdżać mającymi i że dopiero siłą trzeba je stamtąd było usuwać. To samo dziać się miało pod Częstochową. Urzędowo nazywa się również, że władze wojskowe z najwyższą oględnością rozdzielają rezerwistów na baterye, a żonatych i dzietnych ochraniają, jak mogą. — Jest to fałsz! Komisya uwzględnia tylko warunki fizyczne, a skoro te znalazła odpowiedniemi, nie zważa na żony i dzieci. — Dezercyi mnóstwo. Czytamy w puszczonych przez cenzurę sprawozdaniach: żydów mało, ponieważ pomiędzy nimi znajduje się mnóstwo osób, obarczonych rodziną.. Znów fałsz!.. Żydów mało, istotnie, ale dlatego, bo kto tylko mógł z nich, ten uciekł. — Ale i nasi uciekają. — Pas graniczny roi się od dezerterów. Przewidywać można wypadki, że tam, gdzie ich się zbierze większa ilość, pójdą na przebój i siłą przejdą granicę. — Nie należy też mniemać, że mobiliza-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

102

— Nie zechcesz się pan również pokrzepić? — spytał Gardena. — Czystej?... czy ze sodą?

Lecz detektyw była to sztuka mądra, szpakami karmiona; jakkolwiek trafiało mu się, jak każdemu ze śmiertelnych niekiedy zbłądzić i przebrać miarę, można było być spokojnym, iż jest za mądry, aby miał wpaść w pułapkę tak pospolitą, jak kieliszek „brandy" i do tego najprawdopodobniej sztucznie zaprawionej.

Nie pijał on nigdy ze swymi nieprzyjaciółmi. Gdyby był dał dowód podobnej przezorności kilka chwil przedtem, kiedy go doktor wziął na spytki, byłyby rzeczy przybrały obrót zupełnie w innym rodzaju.

Morgan odkorkował butelkę, zawierającą wodę ze sodą, wlał jej nieco do swej „brandy" i wychylił tę mieszankę.

Chciał on w ten sposób zyskać i na czasie, stąd ta powolność, z jaką wypróżniał kieliszek.

Nie myślał już wcale o zabiciu detektywa. Nie byłby nawet zamierzył czegoś podobnego, gdyby go mógł był nakłonić do zwiedzenia laboratoryum. Doznawał szczególniejszego zadowolenia na widok tego przebiegłego kawalarza, wziętego wreszcie na kawał... Uczucie zupełnie zresztą ludzkie.

Pragnął, aby ktoś mógł być świadkiem kompromitacyi detektywa. W tym też duchu nie tracił jeszcze nadziei znalezienia na to jakiegoś sposobu. Tylko więcej czasu — potrzeba mu było umieć cierpliwie wyczekać.

Morgan powrócił od szafki i usiadł.

— Pan pojmie łatwo, że tak wielkiej sumy nie przechowuje się przecież u siebie w domu

— Ach, za kogóż pan mię bierzesz? — pospieszył z odpowiedzią detektyw... Nie jestem przecież tak nierozsądnym

— Muszę uprzedzić moich bankierów.

— Ile na to dni potrzeba — spytał Garden, ucieszony w głębi duszy tem niezwykłem powodzeniem swej wyprawy.

— Oh! Jutro... około wieczora, tak o szóstej.

— Cudownie.

— A więc dobrze. Powiedzmy sobie jutro wieczorem o godzinie szóstej. Pan przyjdziesz tutaj; przyrzekniesz mi pan jak najsolenniej nigdy ust nie otworzyć o tem, co pan wiesz, a naodwrót ja obowiązuję się wręczyć panu sumę dziesięciu tysięcy funtów, jako cenę pokoju, zawartego odtąd na zawsze między nami.

— Doskonale streszczone — przytaknął detektyw. Jesteśmy w najzupełniejszej zgodzie.

Słysząc słowa „dziesięć tysięcy funtów", Garden odbierał już wrażenie szelestu banknotów.

— Zatem — rzekł Morgan, wstając z krzesła — nie mamy już odtąd potrzeby przedłużania dalej naszej rozmowy obecnej. Jutro o godzinie szóstej wieczorem zbierzemy się raz jeszcze, ostatni — aby się potem nigdy już więcej nie widywać.

— Zgoda — odpowiedział detektyw, zapinając guziki u swej zarzutki. — Uznaję najzupełniej, doktorze, że temu naszemu „rendez-vous" nie dostaje wdzięku... Lecz niestety, każdy żyć musi, czyż nie tak? Nie wszyscy byliby zresztą tak łatwi, jak ja.

— Tam do licha! Dziesięć tysięcy funtów! — pomyślał doktor — i jeszcze chwali się swą łatwością do zgody.

— Przeciwnie, mój łaskawco — dodawał w duszy doktor — przeciwnie!...

Zaś na głos powiedział:

Ciąg dalszy nastąpi.

---

cya ogranicza się na rezerwistach z brygad strzeleckich, znajdujących się w 19 powiatach Królestwa Polskiego, a pozatem na Litwie, Podolu, Wołyniu, Ukrainie, oraz przeważnie w okręgu wojskowym moskiewskim. Wcale nie. Żaden rezerwista nie jest pewnym. Ale pojedynczych nachodzi się w nocy. Przychodzi żandarm i policyant — i prosto do koszar. Z tych mnóstwo, których nie zastano w domu, a dano znać, o co chodzi, ucieka lub zamierza uciekać. Dziś widziałem partję około 300 ludzi, otoczonych wojskiem z dobytymi pałaszami. Byli to widocznie ci, którzy nie stawili się na wezwanie. Takich nie karze się zbyt surowo, czasem nawet wcale. Niema czasu na karę. Zresztą pójście na daleki Wschód uważa władza wojskowa, i słusznie, za dostateczną karę".

Kto winien?

Angelusy, władze i publiczność.

Z poważnej strony otrzymujemy szereg uwag w skandalicznej sprawie zakładu zastawniczego p. Angelusa:

*

Angelus i jego jaskinia, to nie wyjątek, to typ. Były już podobne wypadki i będą, pod różnemi formami. I powstaje pytanie: Kto jest winien, że się takie rzeczy dzieją?

Winowajców jest trzech.

Pierwszym jest oczywiście sam Angelus. Nie mógłby on atoli być winowajcą, gdyby nie było drugiego i trzeciego winowajcy.

Drugim głównym winowajcą jest państwo, rząd, władze.

Towarzystwa akcyjne, Kasy oszczędności, Towarzystwa zaliczkowe podlegają dyrektorom, radom zawiadowczym, wielkim wydziałom, radom miejskim, walnym zgromadzeniom, kontrolorom, cenzorom, komisarzom rządowym..., a mimo to i tam zdarzają się defraudacye i nadużycia. — Przypatrzmy się zaś Angelusowi: Oto otrzymuje on koncesyę na obroty majątkiem stron, ich mieniem, ich zastawami, ich pieniądzmi, na obroty bez ograniczenia, choćby milionowe; a nie podlega żadnej odpowiedzialności, żadnej jawności, może uprawiać lichwę, może sam płacić od powierzonych mu kapitałów lichwiarskie procenta, może strony wyzyskiwać, może oszukiwać, może ich zastawy zamieniać i fałszować. I trwa to lata; wiadomo powszechnie, że tam śmierdzi, ale to nie szkodzi, ludzie tam chodzą, jedni spólnicy, po lichwiarskie procenta, inni za pożyczką, oddając swoje mienie na zgubę. I trwa to lata, aż nareszcie musi ktoś przyłapać i wrzód pęka, a setki ludzi ponoszą straty.

Kiedy Angelus, zbankrutowany kupiec, podawał o koncesyę na zakład zastawniczy, władze miejscowe, zapytywane przez namiestnictwo, wydały o nim opinię jak najgorszą. Jest to fakt, oparty na aktach. A jednak Angelus koncesyę otrzymał. Jakim sposobem mogło się to stać?

Stosunki? pokrewieństwa? protekcye? zabiegi krytym sztychem? Bądź co bądź, namiestnictwo onego czasu koncesyę, na taki zakład, takiemu Angelusowi udzieliło! Nie koniec na tem. Następnie otrzymał dalsze koncesye, które pozwalały, że on, sam, był towarzystwem zaliczkowem, był kasą oszczędności, był bankiem, był uniwersalnym zakładem, a zawsze bez kontroli, bez nadzoru, bez odpowiedzialności. Więc mamy prawo twierdzić, że głównym winowajcą jest rząd, są władze, które takiemu Angelusowi, takich koncesyi udzielają. Udzielanie takich koncesyj Angelusom jest wprost, samo przez się, sankcyonowaniem ich gospodarki, jest też zachętą do spólnictwa, do uprawiania lichwy wraz z Angelusem, jest wydawaniem publiczności na łup koncesyonowanych jaskiń.

Trzeba wiedzieć, że rząd w zamian za koncesyę nakłada na Angelusów kolosalny podatek, Angelus podatek ten odbija sobie pobieranemi od publiczności procentami. rząd więc jest pośrednim sprawcą lichwy.

W tej mierze niezbędną jest zmiana ustaw. przepisów i postępowania władz. Tem powinni się zająć posłowie, w obronie prawa i społeczeństwa.

Nie mniejsza atoli wina spada na trzeciego winowajcę, na samo społeczeństwo, na publiczność.

Najpierw winni są ci kapitaliści, którzy łakomiąc się na lichwiarskie procenta, przyrzeczone im przez Angelusów, lokują u nich pieniądze.

Jeszcze więcej winną jest ta publiczność, która, pożyczając na zastaw, nie udaje się do poważnych, solidnych zakładów, ale przekrada się chyłkiem do Angelusów „koncesyonowanych". Dlaczego ta publiczność to czyni?

Oto panuje u nas przesąd, że pożyczać na zastaw, to wstyd, zatem trzeba się z tem kryć. Ludzie lękają się, żeby nie gadano, że z niemi źle, skoro pożyczają na zastaw. — Więc nie idą jawnie do poważnego zakładu, n. p. w Kasie oszczędności, ale przekradają się chyłkiem do Angelusów, byle ich nie widziano. Tymczasem, co do wstydu, ma się rzecz wręcz przeciwnie. Pożyczka na zastaw jest właśnie najhonorowszą, najdogodniejszą, najbezpieczniejszą.

Kto pożycza na zastaw, okazuje, że nie jest z nim źle, przeciwnie, posiadając coś wartościowego, nie potrzebuje, w razie potrzeby zaciągać długu lichwiarskiego, nie potrzebuje dawać weksla pokątnym lichwiarzom, gdyż może otrzymać pieniądze na swój własny wartościowy przedmiot. Okazuje dalej, że nie zaciąga długu nad swoją możność i nie wdaje się w żadne ryzyko, gdyż otrzymuje pieniądze nie na całą wartość zastawu, ale najwyżej do połowy wartości, a opłaca od pożyczki tylko uczciwy w poważnym zakładzie procent.

Więc nie wstydźcie się tego, że posiadacie przedmioty wartościowe, ani tego, że chwilowo potrzeba wam pieniędzy; ale wstydźcie się tylko tego, że zadajecie się z Angelusami, zamiast udawać się do poważnych, publicznych, a nie lichwiarskich zakładów.

Tyle szanowny autor. I ma niewątpliwie słuszność, niestety jednak pod wielu względami tylko *w teoryi*.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że zakład zastawniczy w Kasie Oszczędności nie ze wszystkiem spełnia swe zadanie i sam nie wystarcza na potrzeby Krakowa. Prawda że procent opłaca się tam niższy niż u Angelusa (bo kasa opłaca mniejsze podatki) ale panuje tam przepełnienie, do kas nieraz trudno się docisnąć, a także słyszeliśmy niejednokrotnie utyskiwania na pewną szorstkość pp. urzędników wobec stron.

Z całego szeregu listów, nadesłanych nam w tej sprawie, przytaczamy jeden, nadesłany nam przez p. K. W., list, charakteryzujący treściwie obecne stosunki:

Szanowna Redakcyo!

Wyczytawszy w „Nowinach" o przyaresztowaniu p. Angelusa i prawdodobnem zamknięciu jego lombardu, przyszedłem do przekonania wraz z innymi lokatorami, zamieszkującymi też samą kamienicę, że zamknięcie podobnego lombardu daloby się dotkliwie uczuć uboższej ludności m. Krakowa. Nie bronię tu bynajmniej Angelusa, który oby znalazł słuszną karę, zaznaczam tylko, że lombard tego rodzaju mimo wysokich procentów jest potrzebnym, a nawet jedynym tego rodzaju w Krakowie.

Kasa oszczędności może być dobrą, ale dla klasy średniej przebiera we fantach i zbyt małych udziela pożyczek — czego sam doświadczyłem, gdyż na fant całkiem nowy, który kosztował 200 koron, Kasa oszczędności zaledwie 30 koron użyczyła pożyczki — podczas gdy w dwa lata później na ten sam fant, którego się już lat dwa używało, Angelus 50 koron pożyczył. Również Kasa oszczędności nie przyjmuje starych monet, dzieł większej wartości, obrazów i wiele innych rzeczy, na które lombard Angelusa stosunkowo dość znacznych pożyczek udziela, a dla wielu zastawienie książki lub obrazka w nagłej potrzebie jest prawdziwem dobrodziejstwem i chroni przez to od sprzedawania żydom za kilka centów.

Bank miłosierdzia jest dla wielu niedostępny: najprzód, że tylko 2 razy w tygodniu i to w dnie targowe jest otwarty, a zapisywanie nazwisk i adresów pożyczających — dla wielu jest rzeczą nieprzyjemną i odstręcza od żądania pożyczek, chociażby najpotrzebniejszych ludzi.

Upraszam Szanowną Redakcyę o przedrukowanie tej korespondencyi, gdyż jest ona wyrażeniem zapatrywań wielu ludzi, którzy gedzą się nawet na zapłacenie większego procentu, byle tylko w nagłej a koniecznej potrzebie mogli się poratować.

Z uszanowaniem
stały abonent „Nowin"
K. W.

Z KRAJU.

Ropczyce. (*Zabójstwo*). Jeden z zamożniejszych gospodarzy w Borku wielkim powiatu ropczyckiego, Marcin Ciężkowski, urządził w swoim domu w dniu 24 zm. zabawę z muzyką i tańcami. Po północy około godz. 2 przyszło do nieporozumienia między nim a jednym z uczestników zabawy, Marcinem Kotem, a następnie do bójki, w której Kot zwykłym kijem tak silnie uderzył Ciężkowskiego, że tenże padł bez przytomności na ziemię, a o godz. 5 rano tego samego dnia życie zakończył.

Tarnów 1 listopada. Wczoraj odegrał teatr ludowy ze Lwowa, przy szczelnie zapełnionej sali „Intrygę i miłość" Schillera. W roli Ferdynanda majora występował p. Szymański, artysta teatru poznańskiego. Główne role grali: Piławski, Rojewski, Olska, Ostrowska. Jak dobrze sztukę odegrano, świadczy to, iż (co nigdy w Tarnowie nie bywało) publiczność udała się z prośbą do dyr. Piławskiego o danie jeszcze kilku przedstawień.— We czwartek odegrają „W sieci" Kisielewskiego, w piątek „Żabusia" Zapolskiej. Tutaj nadmienić należy, iż wstydem jest dla naszego miasta, że nie mamy gmachu teatralnego. Sala „Sokoła", w której się teraz przedstawienia odbywają, nie jest dość akustyczną i kurtyny wcale nie ma, jest natomiast jakaś wyszarzała, poplamiona i podziurawiona płachta, nad którą przed każdem odsłonięciem kradrans pracować trzeba, aby ją w górę podnieść. *I. S.*

Nowy Sącz *1 listopada.* (*Echa katastrofy kolejowej. — Tania herbaciarnia. — Lwowski teatr ludowy*). Tutejszy kupiec i agent handlowy Selig Landau recte Birnbaum wytoczył skargę skarbowi kol. o odszkodowanie 600.000 K, 14.836 K 7 hal. i o rentę miesięczną po 500 K z powodu uszkodzeń cielesnych, jakie poniósł przy katastrofie kolejowej pod Marcinkowicami.

Po dłuższej chorobie w szpitalu leczyli go

w Nowym Sączu lekarze dr Ameisen, dr Siedlecki i dr Zieliński, ale kiedy i interwencya prof. dra Domańskiego z Krakowa nie wiele pomogła, zwołano komisyę sądową, która stwierdziła u niego ciężkie uszkodzenie ciała i cały szereg dolegliwości.

Pierwsza audyencya odbyła się 27 października br. w tut. sądzie obw. jako trybunale handlowym, na której wyznaczono 4 tygodniowy termin na żądanie pozwanego skarbu kol. do wniesienia odpowiedzi na skargę. Powoda zastępuje adw. dr A. Himmelblau z Krakowa, zaś skarb kol. nadradca prokurat. skarbu dr Niewiadomski ze Lwowa. Powód wykazał, że katastrofa nastąpiła jedynie z winy zarządu kolejowego.

Dnia 5 bm. otwartą tu zostanie tania herbaciarnia, która dostarczy biednym przez cały dzień, zaś uczącej się młodzieży od godz. 7 do 8 rano i od 6 do 7 wieczór, porcyę herbaty czystej za 2 hal., z chlebem za 4 hal., z mlekiem i chlebem za 6 hal., porcyę kawy za 6 hal., zaś z chlebem za 8 hal.

Lwowski teatr ludowy, jak afisze donoszą, zjedzie tu do nas na kilka przedstawień. Należy się spodziewać, że publiczność pospieszy do teatru i zapełni salę po brzegi, gdyż już dawno nie mieliśmy tu żadnego teatru.

„Nowy Targ“. Po niezliczonych interpelacyach w Sejmie i Radzie państwa, doczekaliśmy się nareszcie, iż dyrekcya kolejowa zmieniła nazwę stacyi „Neumarkt“ na „Nowy Targ“. — Prześlicznie! Ale należałoby też pamiętać i o nieszczęśliwym „Saybuschu“!

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wybuch Wezuwiusza. We wrześniu Wezuwiusz dał się znowu we znaki najbliższej okolicy, mieszkańcom Portici, Torre Anunziata, Torre del Greco, Bosco Tre Case i t. d. Szczyt wulkanu, który tak sielankowo, pogodnie rysuje się na tle szafirowego nieba, zaczął wyrzucać kłęby gęstego dymu, a razem z nimi i rozpalone odłamy lawy; nad kraterem utworzyła się ciemna chmura, w nocy oświecona czerwonym odblaskiem ognia, wydobywającego się z krateru. Jednocześnie też odzywały się głuche, podziemne grzmoty, które słychać było z najbliższej okolicy wulkanu i dały się odczuć lekkie trzęsienia ziemi. — Wogóle jednak, obserwacye tych zjawisk są bardzo utrudnione. O wyjeździe koleją linową pod wierzch wulkanu mowy być wtedy nie może, a nawet zbliżanie się ku rozpalonej lawie, która ognistymi strumieniami spływa z boków krateru, byłoby nadzwyczaj niebezpieczne, gdyż w danej chwili, niespodzianie, może otworzyć się szczelina i lawa wytrysnąć. Lat temu dwadzieścia kilka, kilku turystów angielskich znalazło w ten sposób śmierć na Wezuwiuszu. Najwspanialszym zaś jest widok w nocy, kiedy — fotografować nie można. Najsilniejszy wybuch przypadł dnia 24-go września, zniszczył górną stacyę kolejki linowej, uszkodził relsy, tak, że dopiero za trzy miesiące wycieczka t. zw. „funicolare“ będzie możliwa, bo tyle czasu potrzeba do naprawy.

Okoliczna ludność w chwilach największego wybuchu urządza procesyę, obnosząc posąg Madonny i paląc gromnice. — Struchlałe tłumy rzucają się przed posąg Matki Boskiej, błagając ratunku. W wieczornym mroku, rozświetlonym ponuro łuną ognia, buchającego z krateru, błagalna ta procesya przedstawia widok wstrząsający i niezwykły.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Kraków 3 go listopada.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Huberta. — Jutro w piątek Karola Boromeusza — Pojutrze w sobotę Elżbiety.

Czwartek.

TEATR. W miejskim „Demon ziemi“ dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda o godz. 7 wieczór.

Piątek.

TEATR. Miejski zamknięty

Rocznica listopadowa. 74 rocznica wiekopomnej walki o wolność i niepodległość z roku 1830 i 31 święconą będzie w sali krakowskiego Sokoła, w niedzielę dnia 27 listopada rb. Odczyt wygłosi prof. dr Stanisław Kozłowski.

Nad ułożeniem innych punktów programu komisya obchodowa gorliwie pracuje, starając się o jak największe urozmaicenie uroczystości, oraz o nadanie jej cechy oryginalnej, a godnej wzniosłej rocznicy.

Żywy dziennik nr 2, pod tytułem „Niemowlę“, wydany będzie w krakowskim Sokole na sobotniej wieczornicy dnia 5 b. m. Nie należy wątpić, że ten rodzaj rozrywki zgromadzi liczną rzeszę członków wraz z rodzinami na tem zebraniu. Treścią dziennika będzie wiele rzeczy aktualnych, zatem nader ciekawych; rozumie się, humor i satyra zajmą w nim naczelne miejsce. Początek o g. 8½ wieczór. Wstęp wolny.

Z Tow. ogrodniczego. Kurs owocarstwa. W dniach 7 i 8 listopada odbywać się będzie od godz. 5 do 8 wieczorem specyalny kurs sprzętu, pakowania i przechowywania owoców, prowadzony przez dra St. Golińskiego, w lokalu Towarzystwa Ogrodniczego ul. Gołębia l. 18.

Towarzystwo ratunkowe nadesłało nam sprawozdanie z działalności za miesiąc październik. Jak widać z tego sprawozdania Tow. ratunkowe udzieliło w ubiegłym miesiącu ogółem 268 razy pomocy, z tego w dzień 202, w nocy 66 razy. Nagłych zasłabnięć było 67, wypadków chirurgicznych 173, złamania kości 12, samobójstw 6, fałszywych alarmów 2, symulacyi 2. Dotkniętych było mężczyzn 143, kobiet 96, dzieci 26. Służbę pełniło 23 ochotników.

Zguba. Jędrzej Janik zgubił pugilares z kwotą 60 koron.

W sprawie Sobola i Gregorskiego nie nadeszła jeszcze z kancelaryi cesarskiej stanowcza decyzya. Wobec tego w sferach sądowych panuje przekonanie, że obydwaj mordercy ujdą kary śmierci.

Konwersya długów miejskich. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej w połączeniu z sekcyą skarbową pod przew. prezydenta dra Leo, na którem uchwalono przedłożyć radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu wnioski w sprawie zamierzonej pożyczki w wysokości 7 milionów koron na cele inwestycyjne oraz na spłatę (konwersyę) obecnych długów gminy m. Krakowa. Wnioski te, wraz z wykazem inwestycyj, na rachunek powyższej pożyczki już wykonanych, lub w wykonywaniu będących, jak i projektowanych, oraz wykaz długów, objętych projektem konwersyi, jakoteż obliczenie pożyczki i jej spłat, rozesłano już radcom miejskim, a sprawa ta będzie przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej. Z obliczeń i dołączonych planów inwestycyjnych wynika, że roczna rata na oprocentowanie i amortyzacyę zamierzonej pożyczki wyniesie 369 323 kor. Na spłatę każdorazowej raty posłużą oszczędności z powodu konwersyi obecnych długów w kwocie 261.256 kor., dalej oszczędności w budżecie wodociągowym w kwocie 43.564 kor. oraz oszczędności w dotychczasowym budżecie w kwocie 163. 900 kor. czyli łącznie suma 468.720 kor. Z przedstawionego zatem obliczenia okazuje się, że każdorazowa rata nie tylko uzyska zupełne pokrycie, ale nadto gmina otrzyma z dochodów uzyskanych z różnych inwestycyi, urządzonych kosztem niniejszej pożyczki, znaczną sumę, bo blisko 100.000 kor. Miasto natomiast otrzyma znaczne korzyści kulturalne, gdyż wskutek zamierzonych inwestycyj zyska wiele pięknych budynków, porządne bruki itd.

Kradzież strychowa. Boas Gunsberg, zamieszkały przy ulicy Zielonej pod l. 16, uwiadomił tutejszą policyę, że nieznany sprawca skradł mu ze zamkniętego kuferka na strychu żelazne naczynia kuchenne, wartości koło 50 koron. Śledztwo w toku.

Nieletni zbrodniarze. Dnia 1 bm. około godz. 3 po południu napotkali w ul. Lubicz dwaj małoletni złodzieje, 10 letni zaledwie Antoni Witkowski i 13 letni Władysław Rogala, na schodach, prowadzących na dworzec kolejowy, ślepego żebraka, 11-letniego Karola Sikorę, zwanego także Chlipalskim. — W dniu tym uzbierał sobie Sikora kilkadziesiąt groszy od ludzi, spieszących na cmentarz i miał je schowane w woreczku płóciennym pod ubraniem. Witkowski i Rogala widzieli, jak biedny ślepy chłopiec chował uproszony grosz do woreczka i postanowili wydrzeć mu ten woreczek. Szybko umówili się i rzucili się na Sikorę, a podczas gdy jeden przytrzymał go, drugi wyrwał biednemu żebrakowi z pod ubrania woreczek z 1 kor. 66 hal. Z łupem tym poczęli obaj złodzieje uciekać, lecz na krzyk obrabowanego rzucili się za chłopcami w pogoń dwaj posługacze kolejowi, Rzepka i Sietrzyk, którzy złodziei przytrzymali i oddali ich w ręce policyi.

Wypadek ten świadczy o niesłychanem zwyrodnieniu tych malców, których zaniedbane wychowanie sprowadziło na pochyłą drogę występku i zaprowadzi ich w końcu do kryminału. Witkowski, jakkolwiek dopiero 10 letni chłopiec, jest już zupełnie zepsuty i po prostu trudno przypuścić, by kiedykolwiek się poprawił. Przed kilku dniami zaaresztowano go w ul. Siennej, gdy szedł z workiem gruszek. Zapytany w policyi o ich posiadanie, tłomaczył się, że dał mu je do niesienia jakiś Pietrek, którego nazwiska nie zna. Wypuszczony na wolność i po po-

licyjnem ukaraniu dopuścił się znowu opisanego wyżej, a tak wstrętnego czynu. Jakże słusznym okazuje się wniosek, postawiony przez posła Maryewskiego w sejmie o domach przymusowej pracy dla nieletnich przestępców! Tylko w ten sposób moglibyśmy całe zastępy młodych ludzi wyrwać z objęcia zbrodni i uczynić z nich pożytecznych pracowników społeczeństwa.

W grobach królewskich w katedrze na Wawelu po wotywie, odbędzie się dziś dnia 3 b. m. odśpiewanie hymnu „Salve Regina“.

Dzień zaduszny sprowadził na cmentarz krakowski nie mniej liczną publiczność, co dzień poprzedni. Groby jednak były już mniej rzęsiście oświetlone. Nic w tem zresztą dziwnego: nie wszyscy w dzisiejszych twardych czasach mają na to, aby przez dwa dni świecić po kilka lampek, lub świeczek. Ci, przynieśli drogim cieniom łzy serdeczne i szczery żal, więcej z pewnością wart, niż dziesiątki na próżno spalonych łojówek. Natomiast bogatsi nie żałowali pieniędzy i oświecili suto groby swych rodzin. Tysiące świec i lampek łączyły się w jedną wielką jasną łunę, która wzbiła się w górę i rozpostarła nad wielkiem miastem umarłych.

Nasuwa się znowu myśl, czy nie za wiele pieniędzy w naszej pamięci o zmarłych trwonimy na świece? Czy nie lepiej byłoby te sumy obrócić na cel dobroczynny? Od wielu lat walczą z tym kosztownym zwyczajem na próżno...

Przy tej sposobności nie można też pominąć milczeniem dwóch smutnych spraw. Po aleach cmentarza spacerowało wiele par flirtujących. Śmiechy, dowcipy, wesołe wykrzykniki mąciły smutny, poważny nastrój — a niestety wśród tych par widać było sporo mundurków studenckich.

Wielu wyrostków kradło całymi stosami świece i lampki, bezpiecznie wynosząc łup za bramę cmentarną. Niektórzy kradli w oczach publiczności, która wobec zuchwałości rzezimieszków była bezbronną. Temu już stanowczo trzebaby zaradzić.

Komers akademicki zwołuje pewna część akademików na czwartek, godz. 7 wieczorem do sali hotelu Kleine. Na porządku dziennym: Organizacya pomocy dla wychodźców. Na komersie przyjdzie niewątpliwie do silnego starcia zdań, które są wśród młodzieży akademickiej bardzo podzielone. Sprawozdanie jutro.

W zamiarze samobójczym rzucił się wczoraj po południu siedemdziesięcioletni izraelita niewiadomego nazwiska do Wisły koło klasztoru PP. Norbertanek, ale został wydobyty i odwieziony do szpitala św. Łazarza.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . **1 K 40 h**
Na prowincyi „ . . **1 K 50 h**

Każdy, kto złoży prenumeratę półroczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe**.

Celem uniknienia zwłoki w przesyłce dziennika prosimy o jak najwcześniejsze odnowienie prenumeraty.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Szak.

Petersburg. (B. kor.). Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje z dnia 2 b. m.:

Dnia 31 paźdz. nieprzyjaciel ostrzeliwał nas ze wzgórz koło wsi Szandansi, nie wyrządził nam jednak żadnej szkody. — Ogień naszej bateryi moździerzowej zmusił jedno działo nieprzyjacielskie do milczenia. Przez cały dzień ostrzeliwał nieprzyjaciel wieś Szakhepu; nie ponieśliśmy jednak żadnych strat.

Dnia 1 listopada b. r. nad ranem usiłował nieprzyjaciel po krótkim ogniu karabinowym posunąć się naprzód w kierunku naszej środkowej pozycyi, został jednakże zmuszony do odwrotu.

Nad ranem tego samego dnia usiłował nieprzyjaciel ustawić baterye naprzeciw pagórka Putiłowa, atoli ogień naszych bateryi zmusił go do cofnięcia swych dział. Nieprzyjaciel utrzymywał przez cały dzień ogień szrapnelowy na to wzgórze. Zauważono, że Japończycy postąpili naprzód w kierunku naszego najskrajniejszego lewego skrzydła.

Na prawem skrzydle Japończycy znowu zajęli i obsadzili miejscowość Sandhepu.

Londyn. Japończycy czynią na całej linii przygotowania do ofenzywy. **Gen. Kuroki otrzymał silne posiłki i zamierza wykonać manewr oskrzydlający.**

Walny szturm na Port Artura.

Tokio. Z głównej kwatery japońskiej nadeszło tutaj obszerne sprawozdanie o operacyach przeciw Portowi Artura podczas miesięcy sierpnia, września i października. **Ostatni atak rozpoczął się dnia 26 października.** Japończycy mieli znaczne rezultaty. Dnia 28 ostrzeliwanie było bardzo gwałtownem. **Do fortów padło kilkaset granatów,** szczególnie do fortów Ancesżan i Sieszan. **Wiele armat rosyjskich uszkodzono.** Spostrzeżono dwa pożary; jeden na zewnątrz od miasta, drugi w fabryce na Złotej górze. Dnia 20 październ. ostrzeliwanie było jeszcze straszniejsze. Nad ranem wykonał oddział rosyjski w sile 100 ludzi atak, celem zniszczenia min, rozłożonych niedaleko Erlungszanu, został jednak z wielkiemi stratami odparty. W kazamacie fortu na północ od Kikwanszan wyrwał pocisk wielki otwór. **Ostrzeliwanie jest coraz skuteczniejszem. Baterye fortu Fitajanku zostały wysadzone w powietrze.** Pięć okrętów, zajętych wyławianiem min, było ostrzeliwanych. **Trzy okręty odniosły ciężkie uszkodzenia, dwa inne stanęły w płomieniach.**

Londyn. Do „Daily Express“ donoszą z Tokio: Od pięciu dni szturmy na Port Arthura nie ustają. Położenie twierdzy bardzo poważne. Garnizon stracił wszelką nadzieję, wielu doradza kapitulacyę, ale gen. Stössel nie chce o tem słyszeć i ogłosił plakatami po ulicach, że będzie się bronił, jak długo wystarczy mu ludzi do obsługi choćby jednej armaty. Statki w porcie muszą nieustannie zmieniać pozycye, gdyż ciągle są trafiane przez pociski nieprzyjacielskie; „Retwizan“ ucierpiał najwięcej. Gdyby Japończycy nie zdobyli Portu Arthura w dniu urodzin mikada (3 listopada), przestaną atakować, a rozpoczną systematyczne ogłodzenie miasta. Do ostatecznego ataku poczyniono wielkie przygotowania, wywiercono tunele ku miastu i pozakładano miny. Przy sobotnich atakach Japończycy trzy razy zdobyli pozycye artyleryi, ale trzy razy musieli je opuścić wskutek ognia rosyjskiego. Blokada w ubiegłym tygodniu wzmożona. Rosyanie płacą dżonkom chińskim olbrzymie sumy za przewożenie depesz do Czifu.

Ucieczka okrętów ros. z Portu jest niemożliwą z powodu min i blokady.

Londyn. Dzienniki donoszą zgodnie, że w dzień 3 listopada, jako w dzień urodzin mikada, **nastąpi walny szturm na Port.** Generał Stoessel postanowił bronić się do upadłego, ale załoga traci coraz bardziej ducha. **Bombardowanie z 500 dział japońskich trwa dzień i noc.** W razie zdobycia miasta przez Japończyków, generał **Stoessel zamierza schronić się na półwysep Tygrysi i tam jeszcze stawiać opór.**

Podróż floty bałtyckiej.

Barcelona. Rosyjski okręt szpitalny „Orel“ wyjechał stąd wczoraj wieczorem, aby się przyłączyć do floty bałtyckiej po jej wyjeździe z Tangeru.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Vigo: Admirał Wacker miał wydać **rozkaz udania się za eskadrą rosyjską.** Angielskie okręty płyną bez świateł. — Hiszpański krążownik „Estramadura“, który wyjechał z eskadrą rosyjską, wczoraj po południu powrócił do portu.

Rezerwiści hulają.

Petersburg. Rosyjska aj. tel. donosi z Kijowa pod datą wczorajszą. W gubernii kijowskiej przyszło dnia 23 października z okazyi mobilizacyi, do wykroczeń rezerwistów, przyczem zostało splądrowanych około 20 sklepów monopolu wódczanego, kilka sklepów, oraz wiele domów żydowskich. W Bogusławie miały rozruchy charakter bójek pijackich. W Kanewie kazał komendant miejscowy strzelać. Trzy osoby ranne. Na drodze z Radomyśla do Kijowa zrabowali rezerwiści kilka sklepów i powybijali szyby w willach, położonych w pobliżu Kijowa. Rozruchy wszędzie ustały bez interwencyi wojska, z wyjątkiem w Kanewie, gdyż oddziały wojskowe przybyły na miejsce, gdy już panował spokój.

Z Kazania donosi rosyjska aj. tel., że na tamtejszym dworcu kolejowym dopuścili się rezerwiści wykroczeń, gdyż nie chciano im dać wódki. Wojsko przywróciło spokój.

Konflikt anglo-rosyjski.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Gibraltaru: Wczoraj wieczorem do godz. 10 nie odbył się żaden ruch floty. Dwie kompanie piechoty obsadziły bulwary. W ulicach widać dzisiaj wozy z amunicyą. Mobilizacya i środki obronne są te same, co przy manewrach.

Londyn. Zbrojenia angielskie w Gibraltarze, które były tylko demonstracyą, wywołały chwilową panikę, która jednak już przeminęła, Prasa jest jednak niezadowolona, że nie **część floty,** ale tylko **czterech oficerów** zostaje w Vigo i zarzuca rządowi brak energii w rokowaniach.

Wzburzenie w Anglii.

Londyn. Wielka część dzienników wyjaśnia wczorajsze wzburzenie z powodu wiadomości o wyjeździe floty rosyjskiej z portu Vigi tem, że mowa Balfoura została źle zrozumianą i tłómaczono ją w ten sposób, że część rosyjskiej floty pozostanie aż do czasu zakończenia międzynarodowego śledztwa w Vigo.

„Daily Telegraph“ przypisuje nagłe wzburzenie niedokładnym wiadomościom z Gibraltaru. Wielkie znaczenie ma wiadomość że flota bałtycka otrzymała polecenie nienapastowania okrętów, jadących pod flagą neutralną.

Blagi rosyjskie.

Petersburg. „Birz. Wied.“ dowiaduje się z Londynu z kompetentnej strony: Rząd japoński oświadczył z początkiem wojny, że w Anglii okrętów wojennych ani nie kupował, ani nie zamówił. Wobec tego stwierdza informator „Birz. Wied.“, że w fabrykach firmy Jarod, u ujścia Tamizy, stały przed dwoma miesiącami dwie łodzie, które w krótkim czasie zostały zamienione na torpedowce. Sprawozdawca dowiedział się od ajentów handlowych, że Japonia kupiła te torpedowce.

„Birż. Wied.“ pisze dalej, iż fakt powyższy stoi w związku z doniesieniem Rożdestwieńskiego, że dwa obce torpedowce zaatakowały okręt, jadący na czele eskadry bałtyckiej. Jest rzeczą możliwą, że zamówienie tych łodzi nie nastąpiło oficyalnie z Tokio, można jednak sądzić, że Japonia poczyniła wielkie zamówienia w Anglii, które dopiero później w Tokio zatwierdzono. W każdym razie doniesienie Rożdestwieńskiego znajduje potwierdzenie przez tę okoliczność. Fakt ten może posłużyć komisyi śledczej do wyjaśnienia całej sprawy.

(Prasa rosyjska próbuje wszelkiemi sposobami usprawiedliwić biednego Rożdiestwieńskiego, który strzelał do własnych okrętów. Jest wprost wykluczone, aby torpedowce mogły same odbyć tak olbrzymią drogę z Anglii do Japonii — i tak znikać, jak twierdzi biedny rosyjski admirał).

Cesarz.

Wiedeń. Cesarz udał się dzisiaj rano do krypty w kościele OO. Kapucynów, gdzie modlił się przy trumnie cesarzowej Elżbiety, następcy tronu Rudolfa i swoich rodziców.

Z Warszawy.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Warszawy: Dnia 27 z. m. przybyła do bawiącego tutaj ministra oświaty deputacya z prośbą o przyznanie ulg i udogodnień, w warunkach wymaganych przy zakładaniu szkół prywatnych tak, aby nauka geografii i historyi wykładaną była w języku polskim. Minister oświadczył, że w sprawie tej podziela zupełnie zapatrywanie ministra spraw wewnętrznych, a ze swej strony dążyć będzie do zadowalającego załatwienia sprawy.

W ostatnim czasie tłumy ludu, niosąc chorągwie, urządzały demonstracye. Policya i wojsko rozpędzały zawsze tłum. Z powodu rozkazu jenerał-gubernatora Czertkowa, aby wojsko i policya, jeżeli zostaną obrzucone kamieniami, strzelały nie w powietrze, lecz do tłumów, odbyła się dnia 28 z. m. na Woli demonstracya. Przyszło do starcia między demonstrantami a policyą i kozakami, którzy użyli białej broni. Po obu stronach było wielu rannych.

Mianowania.

Lwów (Telegr. pryw.) Minister oświaty przyznał 7 rangę następującym profesorom szkół średnich w gimnazyach: Tocie w Bochni, prof. Klozkowi w Brodach, J. Warchałowi w Brzeżanach, J. Nowakowi i I. Rychlikowi w Jarosławiu, K. Dominowi i O. Truszkowskiemu w Jaśle, St. Zarembie i Ł. Sali w Kołomyi, W. Heckowi i I. Krancowi w Krakowie gim. św. Anny, dr Fr. Bylickiemu, J. Dziurzyńskiemu i J. Przybylskiemu w gim. III. w Krakowie, P. Ogonowskiemu, ks. G. Jaremie, ks. F. Józefowiczowi i M. Pleszkiewiczowi we Lwowie, dr St. Klemensiewiczowi, R. Moskwie i Wł. Wasilkowskiemu we Lwowie, G. Zabawskiemu w Rzeszowie, A. Gołkowskiemu i R. Vetulaniemu w Sanoku, A. Kohnowi i ks. M. Semanowi w Stanisławowie, A. Niebieszczańskiemu w Stryju, H. Hołubowiczowi w szkole realnej I. w Krakowie, J. Piśle w szk. realnej II. w Krakowie, L. Seidlerowi w szk. realnej w Stanisławowie, A. Gedroyciowi i K. Stancewiczowi w Tarnopolu, Fr. Gutowskiemu w Tarnowie.

VIII. rangę otrzymali, w gimnazyach: T. Szafran (Brzeżany), O. Geciow, J. Ścisłowski (Buczacz), P. Kmita, W. Niemiec i A. Zobczewski (Drohobycz), A. Wojciechowski (Kołomyja), M. Jeż i dr St. Kozłowski (Kraków św. Anny), dr Fr. Gołba (Kraków św. Jacka), dr Boratyński i J. Wilkosz (Kraków IV.), D. Dorożyński, dr T. Nestor, W. Grzegorzewicz, C. Lachowski (Lwów), J. Tomasik (Podgórze), J. Bartnik (Rrzeszów), S. Mandel (Sambor), St Basiński (Sanok), K. Gonnenberg (Stanisławów, realna), J. Tralka (Stryj, gimn.), St. Dameć (Tarnopol), A. Markowski (Tarnopol, realna), K. Skwarczyński (Tarnów, realna), Z. Karaś (Wadowice, gimn.), E. Gromnicki i A. Kliszecki (Złoczów, gimn.).

Sejm galicyjski.

Lwów. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu odczytano wniosek ks. Stojałowskiego w sprawie utworzenia sądu przemysłowego w Białej, interpelacyę pos. Szweda w sprawie ustanowienia lekarza okręgowego w Ślemieniu etc.

Załatwiono szereg przedłożeń pomniejszej wagi i przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych, oraz uchwalono rezolucyę dra Schaetzla, aby rząd wydał dla zarządu drog państwowych postanowienie, zawierające uchwaloną powyżej ustawę o sadzeniu i ochronie drzewek przydrożnych. Przyjęło ustawę o czasowem uwolnieniu od podatku domowo-czynszowego tych budowli w mieście Krakowie, które budowane będą w miejsce 294 domów, przeznaczonych na zburzenie ze względów na komunikacyę publiczną lub zdrowotnych.

Pos. Hupka referował sprawozdanie komisyi bankowej o Banku krajowym za r. 1903.

X. Stojałowski krytykował działalność Banku krajowego, zaznaczając, że nie spełnia on tych zadań, dla których go stworzono, oraz działalność Banku parcelacyjnego, zarzucając mu, że wyzyskuje zamiłowanie chłopskie do ziemi i popiera rozmaite interesy czysto spekulacyjne, nie mające wcale związku z dobrem rolnictwa.

Stanisław Jędrzejewicz odparł te zarzuty.

Dr Oleśnicki omawiał sprawę pożyczek hipotecznych, skombinowanych z ubezpieczeniami życiowemi i zaznaczył, że jeżeli te pożyczki mają przynieść korzyść najszerszym warstwom, to premie życiowe powinny być znacznie niższe, aniżeli obecne.

Stapiński, zaznaczywszy na wstępie, że ks. Stojałowski nie ma pojęcia o płaceniu odsetek, a nawet rat, zaciągniętych przez niego pożyczek, czego dowodem, że za weksel ks. Stojałowskiego zlicytowano niedawno pos. Bombę, stanął w obronie banku parcelacyjnego. Bank parcelacyjny zyskuje z każdym dniem coraz więcej uznania wśród włościan.

Po przemówieniu ks. Stojałowskiego odroczono posiedzenie do godz. 3 po południu.

Pos. Michalski złożył do laski marszałkowskiej wniosek nagły następującej treści: Sejm uchwala udzielać p. **Władysławowi Mickiewiczowi dar honorowy w kwocie 4000 kor. rocznie** i wstawić odnośną kwotę już do budżetu na r. 1905.

Różne wiadomości.

Senzacyjna kradzież. W niedzielę, dnia 23 października, listowy Kapatics w Budapeszcie otrzymał między innemi do wręczenia jednej z firm budapeszteńskich paczkę, zawierającą sześć par kolczyków brylantowych, wartości 12,000 koron, a nadesłanych z Wiednia. W poniedziałek, roznosząc listy i posyłki po mieście, Kapatics zauważył brak drogocennej paczki. Przerażony zawiadomił natychmiast przełożonych, oświadczając, że albo paczkę zgubił, albo też ukradziono mu ją z torby. Rozwinięte natychmiast śledztwo wykazało, że tego samego jeszcze dnia zastawiono w lombardach budapeszteńskich trzy pary skradzionych kolczyków za 500, 800 i 1200 koron. O współudział w kradzieży nie podejrzywano listonosza, służył bowiem już od lat 30 na poczcie i zawsze był wiernym urzędnikiem, skierowano więc śledztwo w inną stronę i oto okazało się, że kolczyki zastawił w lombardach były urzędnik, ajent i dziennikarz budapeszteński, Franciszek Papp, z rozwiedzioną żoną jednego z sekretarzów ministeryum finansów, Jolantą Imredową. — Policya rozpoczęła tedy pogoń za tą paczką, rozesławszy na wszystkie strony depesze. — Wkrótce nadeszła depesza od policyi wiedeńskiej, że Papp bawił w Wiedniu, tam zastawił czwartą parę kolczyków za 800 koron, piątą zaś sprzedał jubilerowi Setercilowi za 1050 koron i wyjechał dnia 27 października do Bodenbachu. Dalszy pościg wykazał, że Papp z Imredową, jako małżonkowie Papp, przybyli do Bremy i wsiedli na parowiec „Bremen“, który dnia 29 października wyjechał do Nowego Jorku.

Wobec tego policya budapeszteńska wysłała depeszę do władz portowych w Cherbourgu, gdzie przystają parowce z Bremy, aby aresztowano Pappa z towarzyszką, gdy „Bremen“ przybędzie do portu. Wszystkie szczegóły powyższe podały dzienniki budapeszteńskie i zdawało się, że nic nie pozostaje innego, jak tylko oczekiwać na aresztowanie Pappa w Cherbourgu, gdy oto dnia 29 października sprawa kradzieży przybrała kierunek senzacyjny, a zarazem tragiczny. W jednej z łazienek budapeszteńskich zastrzeliła się młoda dziewczyna. Przy zwłokach znaleziono list zaadresowany do Anny Kapatics, oraz inny, zapieczętowany, do dyrektora policyi. Z listu tego dowiedziano się, że samobójczyni jest córką listonosza Kapaticsa oraz o szczegółach kradzieży. W niedzielę, dnia 23 października Kapatics przybywszy do domu, pochwalił się przed rodziną, że ma w torbie bardzo kosztowną paczkę z klejnotami. Anna zawiadomiła o tem kochanka swojego, Pappa, który namówił ją, aby klejnoty ukradła, wzamian za co ożeni się z nią i ucieknie do Ameryki. Dziewczyna uwierzyła, paczkę skradła i oddała Pappowi. Listonosz spostrzegł stratę dopiero na służbie, Papp tymczasem, zastawiwszy trzy pary kolczyków, uciekł z Budapesztu, ale z Imredową. Dowiedziawszy się o tem z dzienników, zdradzona kochanka tak wzięła zdradę Pappa do serca, że popełniła samobójstwo.

W teatrze miejskim dnia 3 b. m. „DEMON ZIEMI“ (Erdgeist), dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda, przekład Be...ś.

Prolog (pogromca zwierząt)	Pp. Kotarbiński
Radca sanitarny dr Goll	„ Popławski
Dr Schön, naczelny redaktor	„ Sosnowski
Alwa, jego syn	„ Leszczyński
Szwarz, artysta malarz	„ Mielewski
Książę Escerny, podróżnik po Afryce	„ Sobiesław
Schigolch	„ Jednowski
Rodrigo, artysta	„ Zawierski
Hugenberg, uczeń gimnazyum	„ Czechowska J.
Escherich, reporter	„ Bończa
Lulu	„ Mrozowska
Hrabina Geschwitz, artystka malarka	„ Górska
Ferdynand, woźnica	„ Frączkowski
Henryka, pokojowa	„ Broniczowa

Początek o godzinie 7. — Koniec o godz. 10

Bez konkurencyi!

¼ litra aromatycznego silnego rumu **już za 13 cnt.**

1/16 litra zdrowej, silnej wódki, nalewki owocowej etc.

już za 4 centy

wielki kielich tej samej wódki **już za 2½ centa**

nabyć można W PROBIERNI

parowej fabryki wódek

Romana Marczyńskiego

w Pałacu na Zwierzyńcu Nr. 20 (tuż za rogatką)

Specyał: Wyjątkowo dobra Teściowa-Podbipięta-Botanik.

ZUPEŁNIE NOWY ZARZĄD

Służba zmieniona

OBIADY

wyborne, na świeżem maśle

wydaje od 1. listopada w nowym zarządzie

KUCHNIA WZOROWA

przy Stow. sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty.

ul. Mikołajska l. 30, parter.

Obiady z 2, 3 i 4 dań po 60 h, 80 h, 1 K i 1 K 20 h.

Służba zmieniona

ZUPEŁNIE NOWY ZARZĄD

Do Nowego Yorku, Kanady i wszystkich miejscowości w Północnej Ameryce

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej,

przesiada się tylko jeden jedyny raz, jedzie się na

WIEDEŃ – TRYEST

pierwszorzędnymi okrętami

„CUNARDA"

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego w Liverpoolu. Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz.

Bliższych wyjaśnień udziela: 1029

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **Józef Eile** Lwów ul. Brajerowska l. 6.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej"

zwraca uwagę, że **bibułki cygaretowe „Przyszłość"** (bibułka cienka) **„Nadzieja"** (bibułki i tutki niegasnące) zaopatrzone

marką ochronną

„LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ"

są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

1098 Adres dla zleceń: 3–8

Zjednoczone galicyjskie fabryki bibułek cygaretowych

we Lwowie, ul. Trzeciego Maja L. 2.

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych

i przyborów do krawieczyzny

1137 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Sklep korzenny

z całem urządzeniem

w bardzo dobrem miejscu na prowincyi zaraz do wynajęcia. Wiadomość poda Dział ogłoszeń »Nowin« w Krakowie ul. św. Jana 30.

1138 2–5

Czeladnik stolarski

czeladnik introligatorski

znajdą stałe zajęcie

w fabryce St. Gurgula

w Jarosławiu.

Zgłoszenia w Krakowie ul. Sławińska l. 2. II. piętro. 1180

WYRÓB KRAJOWY

OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej,

w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 336.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarskich wchodzących.
Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filie w Wiedniu V., Schonnbrunnergasse l. 27,
wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane 1016
Dwa razy dziennie świeży towar.
Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Jedyny chrześcijański handel artykułów religijnych i przyborów piśmiennych przy ulicy Szewskiej Nr. 1, w Krakowie pod firmą

Edward Czapliński i Ska

poleca **po najniższych cenach:**
Książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki, koronki, krzyżyki, medaliki, figurki, lampki, szkaplerze, obrazki w zameczkach itp.
Obrazy przyjmuję do oprawy, bilety wizytowe, papiery, zeszyty, notesy, atramenty, cyrkle, papiery listowe, karty z widokami od 2 ct., albumy pamiętniki, albumy na kartki, etui papierośnice portmonetki itp. 1088
Pamiątki z Krakowa.

Zmarszczków już niema więcej!
Twarz zeszpeconą zmarszczkami można wygładzić zapomocą aparatu do masowania, który nabyć można wraz ilustrowanem objaśnieniem w magazynie
Anast. Froncza, Kraków, Floryańska l. 17.

Na sezon jesienny i zimowy

już otrzymał

Bazar Krajowy w Krakowie

znaczny wybór najlepszych modnych kortów i syberyn na ubrania i palta męskie, które WPanom klientom po cenach **nizkich stałych** poleca.

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.
Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"
Wydawca i Redaktor:
Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15. I. p.
Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy kontroli i t. d.
885 18—6

Wałeczki, Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Podeszwy wkładkowe do bucików,
asbestowe, filcowe, słomiane i papierowe poleca**ją**

REIM i SPÓŁKA Kraków

1031 Rynek 37, Linia A-B.



Jedyny najtańszy skład zegarków z garków poleca **IGNACY CYPRES** Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatyieł 508

MEBLE

1150 kompletne 1—3
do pokoju kawalerskiego zwolnej ręki do sprzedania **ul. Lubicz l. 38, II. piętro.**

Piękny roczny seter

z powodu wyjazdu właściciela jest **bardzo tanio do sprzedania.** Wiadomość: **Floryańska l. 8, I. piętro.** 1—2 1151

Skład maszyn rolniczych F. Wichberiego w Podgórzu obok kościoła przyjmie dwóch uczciwych agentów za stałą płacą. 1144 2-3

Najlepsze i najtańsze

KALOSZE

sprzedaje **Alfred Frankel, Spół. kom.** dawniej Mödlingska fabryka obuwia Grodzka 34, w Krakowie, Rynek 47, l. A-B.
Męskie złr 2, damskie 1.30 złr
Schlippery męskie złr. 2.20
dziecinne złr. 1.05. 1147
Zastępca **L. Steigler**

Obrączki ślubne złote wykonuje naitaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. ŻOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28. 981

Już wyszedł
Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.
Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.
Wykaz wolnych mieszkań oraz mieszkań dla uczniów i uczennic
wszystkie powyższe wykazy otrzymuje **20 cent. „Informator-Kraków**, Szpitalna 34 897—

ZGINĄŁ PIES

legawiec, krótkowłosy, maści białej z brunatnemi łatami, obrożą skórzaną z okrągłego rzemienia, numer marki 442, 1143 wabi się „RAM" 1-4
Kto mi go przyprowadzi otrzyma nagrodę.
Strzelecka l. 9, u stróża.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem zawiadamiam, że
SKŁAD ARTYKUŁÓW BUDOWLANO-TECHNICZNYCH
przeniosłem z domu przy ul. Szewskiej 8 do domu Wgo Dra Hubecka
przy ulicy Karmelickiej l. 6
tuż obok restauracyi Wgo p. Goldsteina, gdzie z dniem 15 października 1904 otwartą zostanie
WYSTAWA
pieców kaflowych, pieców żelaznych amerykańskiego i iryjskiego systemu, pieców gazowych i naftowych, lamp gazowych i elektrycznych, urządzeń wodociągowych w szczególności łazienek, wanien, umywalni, klozetów i szyldów emaliowanych i metalowych oraz wszelkich artykułów dla oświetlenia gazowego i elektr.
Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem **J. MEISELS**
1099 10—25 Telefon 163 **w Krakowie,** Karmelicka 6



Angielskie kapelusze damskie ubierane jako też gładkie (sport)
POLECA Założony w roku 1866
Największy skład kapeluszy męskich
Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

Wpisy do koncesyonowanej przez Wys. c. k. Namiestnictwo Szkoły modniarstwa **Emy Skwary w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 2, rozpoczęły się. Kurs trwa 10 miesięcy,** po ukończeniu, którego otrzymują uczennice dyplomy, upoważniające do prowadzenia modniarstwa samodzielnie.
Na żądanie udzielać się będzie dla panienek inteligentnych oddzielnie lekcyi zbiorowych. Oprócz praktycznego wykształcenia obejmować będzie: dział towarozanawstwa, dział komercyalny, dobór kolorów i powstanie ubioru kapelusza od najdawniejszych czasów po dziś dzień. Bliższych informacyi **udziela Salon mód „Iris", Kraków, ul. Wiślna 2**

PIERWSZY KRAKOWSKI



Zakład Restaurowania Zabytków starożytnych



oraz
Pracownia szat liturgicznych, przyborów kościelnych i haftów artystycznych

EMILII PYDYNKOWSKIEJ

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK 4.
Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marrenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerach. Cenniki na żądanie franco.

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych, konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 384
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.